Rok XXXII. Piotrków, dnia 27 (14) Marca 1904 r. № 13.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.
Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Najbliższa potrzeba.

Fakt niewątpliwy, że na pierwszą wieść publiczną o żywiołowych nieszczęściach i kataklizmach zwykle stajemy chętni do apelu. Godło «res sacra miser» nie jest dla nas pustym słów dźwiękiem. To też nic dziwnego, że wobec rozszalałej w roku zeszłym powodzi, niszczącej materyjalnie setki rodzin nie pozostaliśmy obojętnymi widzami. Cały szereg środków ratunkowych: odczyty publiczne, przedstawienia teatralne, składki w gotowiźnie i w produktach, etc. etc. były odpowiedzią naszą na wieść o klęsce.

Ofiarowano wiele i rozdano wiele; zdawałoby się, że kwestyja załatwiona—że nędza zażegnana. A jednak?

A jednak, jak się teraz okazuje, wobec olbrzymich rozmiarów klęski, zrobiliśmy tyle, co nic. Dowodem najwymowniejszy zawsze argument—cyfry. Znajdujemy je w dwóch artykułach «*Przednówek powodzian*» i «*Przygnębiające cyfry*», w №№ 51 i 65 «Gazety Polskiej». W jednym tylko obwodzie Stopnickim, podług ścisłych, liczebnych danych, potrzeba dla ratowania okolicy od grożącego na wiosnę głodu, minimalnie 70,000 rb!

Chcąc ratować wszystkich w kraju, którym głód grozi, potrzeba kilkuset tysięcy rubli!..

Jeśli zatem klęska powodzi nie jest zażegnaną—to dzieło miłosierdzia publicznego niespełnione — ratunek powinien być kontynuowanym, a usiłowania w tym kierunku, z powodu opóźnienia *zdwojone*.

Zaczęliśmy i niewolno nam stanąć w połowie drogi, dopokąd zupełnie nie zniknie widmo wychudzonych, wyciągniętych do nas rąk po kęs chleba!

Czy można winić społeczeństwo, że nie zebrało w r. z. tyle ofiar, ile zebrać było potrzeba? Nie, stokroć nie! powiedzmy raczej, że nie byliśmy należycie, poinformowani o rozmiarze klęski, a tem samem i o koniecznej wielkości ofiar pieniężnych. Pod wrażeniem płynących na razie obfitych stosunkowo składek—daliśmy się uśpić mimowolnie. Ah! ten brak szybkiej i dokładnej statystyki—jakież on nam wiecznie wyrządza szkody!..

Dane, przytoczone w dwóch wzmiankowanych wyżej artykułach, zbudziły nas z letargu: dziś wiemy, że jeszcze tysiące rodzin z rozpaczą patrzy w przyszłości; że brak im chleba, inwentarza, brak ziarna na zasiew; że trzeba ratować nietylko ludzi, ale warsztaty ich pracy!

Rzecz nagląca, nagląca szalenie: przednówek!

Nędza tak blizka, że wyciągnąwszy rękę—możemy ją ująć. Uprzytomnijmy to sobie jasno, my, którzy zawsze skłonni jesteśmy patrzeć po za granice naszego wzroku, a nie widzieć tego, co się dzieje na progach domów naszych.

Krótko i węzłowato—należy nam znów się zjednoczyć pod godłem miłosierdzia «viribus unitis». Należy zawezwać do spiesznych ofiar wszystkich: bogatych i zamożnych, niezamożnych i biednych nawet; państwo i służbę, rzemieślników i robotników, mieszkańców miast i wsi: niech każdy da swój grosz—ile kto może—chodzi głównie o *ilość* ofiarujących.

W dziele miłosierdzia publicznego, prasa ma ważne znaczenie i wpływ decydujący; to też oczekujemy od niej energicznego w tej chwili współdziałania. Niech na nowo wykazuje gwałtowną potrzebę i konieczność dalszych ofiar, a czytający ogół niech informuje niepiśmiennych: niech wszyscy ockną się i pomyślą...

«Od powietrza, głodu i ognia zachowaj nas Panie»—mówi litanija. Ale jeśli nas Pan nawiedził — tulmy się pod skrzydła bratniej miłości i miłosierdzia, bo innej drogi ratunku nie znajdziemy.

— **Na cel powyższy** tj. na powodzian w Stopnickiem, otrzymaliśmy już rb. 25; nazwiska ofiarodawców podamy w przyszłym numerze «Tygodnia» wraz z innemi, które jeszcze przybędą i zapewne nie prędko przybywać przestaną.

W OBRONIE
Towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych.

Od lat mniej więcej dziesięciu społeczeństwo nasze doszedłszy do przekonania, że brak nam stowarzyszeń spółdzielczych, które na zachodzie Europy wydały takie świetne rezultaty, zaczęło krzątać się około zakładania dozwolonych przez miejscowe ustawodawstwo towarzystw: wzajemnego kredytu, pożyczkowo-oszczędnościowych, spożywczych i t. p. Jakby na skinienie różdżki czarodziejskiej utworzył się cały szereg tych stowarzyszeń, które w krótkim czasie swego istnienia wykazały tyle dodatnich stron pod każdym względem, że zdawałoby się, iż niepowinno się spotkać zarzutów poważnych a przynajmniej zarzutów tyczących się ogółu tych instytucyj i ich znaczenia dla społeczeństwa. Niestety—u nas krytyka jest tak jeszcze niedojrzała i tak nieprzebierająca w środkach, że wystarczy jej jeden sporadyczny fakt nieuwagi czy też nadużycia, aby w czambuł potępić ogół, a wślad za tem zdyskredytować nie działalność pojedyńczych jednostek lub instytucyi, ale wszystkie instytucyje danego typu.

W ostatnich czasach przedmiotem takiej jeneralnej napaści i krytyki stały się towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe. W № 9 «Tygodnika Polskiego» z dnia 26 Lutego r. b. autor feljetonu «Gawędy luźne» dochodzi do wniosku, że towarzystwa te, «*to sieć na naiwnych, aby ich pogrążyć na zawsze w nędzy. Kto raz tam wpadnie, już się z długów nie wydobędzie. To ruina, której unikać należy. Musi też więc ginąć rzemieślnik, przemysłowiec lub kupiec, jeżeli współbracia takie pułapki na niego zastawiają, licząc na jego naiwność i dobrą wiarę, z którą wchodzi do instytucyi, obwołującej, że powstała dla dobra kraju. Nieszczęśliwy ten, który zmuszony był wpaść pod opiekuńcze skrzydła takiej instytucyi «i t. d. i t. d.*».

Na czemże opiera autor artykułu tę swoją opinję? Zapewne na długiej i gruntownej obserwacyi działalności całego szeregu tych instytucyi?! Nie—autor jest tak uogólniający i przewidujący, że wystarczył mu jeden fakt zaciągnięcia jakoby przez *siebie* pożyczki w jednem z Warszawskich towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych. Opowiadanie swoje zaczyna ów pan od tego, że będąc namawiany do zapisania się na członka, przewertował ustawę i został zachwycony. (Z dalszego opowiadania widać, że ten pan musiał przeczytać ustawę bardzo pobieżnie). Zapisał się więc na członka i wpłaciwszy 100 r. na udział, zaciągnął pożyczkę w kwocie 300 r., wyszukawszy przedtem 4 poręczycieli za pomocą kolacyjek(?!). Pożyczkę następnie spłacał częściowo, ale kazano mu płacić procent. Z cyfr podanych przez tego pana widać rzeczywiście, że procent liczono mu dość duży i niesłusznie pobierano w jednakowej ilości bez względu na częściowe spłaty. Dlaczegóż jednak nie kwestyjonował tego? Dlaczego nie zapytał, na jakiej zasadzie liczono procent tak duży? Muszą przecie być w zarządzie wywieszone ogłoszenia o stopie procentowej; należało więc obliczyć sobie ilość procentów i w razie zażądania większej sumy napisać skargę do Rady, na podstawie ustawy. Gdy następnie spłacił już cały dług, tak że pozostało tylko 100 r., zażądał pokrycia tej sumy udziałem. Jeśliby ten pan znał ustawę, to przekonałby się, że zarachowanie takie jest niemożliwe, gdyż ustawa przewiduje możność i czas zwrotu udziału a mianowicie: po zatwierdzeniu przez ogólne zebranie bilansu za rok ubiegły, w którym dany członek ujawnił chęć wystąpienia. Towarzystwo więc nie mogło postąpić wbrew ustawie i wypłacić udziału wcześniej. Nakoniec obliczywszy koszt kolacyjek, procent zapłacony u lichwiarza (12%) za pożyczkę na spłatę 100 r., marki i weksel—pan ten dochodzi do przekonania, że pożyczki takie rujnują drobnego przemysłowca, tucząc jedynie zarządy tych towarzystw.

Wszystkie te zarzuty są w istocie swej tak słabe i błahe, że nie trzeba długo polemizować, aby wykazać ich zupełną bezpodstawność; rzuca się bowiem w oczy więcej niezaradność pokrzywdzonego autora artykułu i nieznajomość ustawy, niż nadużycia i szkodliwość towarzystw. Nowo-wstępujący członek powinien wiedzieć, że jeżeli składa swój udział

członkowski, to nie dlatego, aby mieć od niego duży procent, bo to nie towarzystwa spekulacyjno-akcyjne, w których chodzi o największą dywidendę; procent pod postacią dywidendy w miarę osiągniętych zysków wypłaca się tylko od udziałów, będących w kasie towarzystwa w dniu 1 stycznia każdego roku; jeżeli więc ktoś wniósł swój udział później, to w pierwszym roku dywidendy nie odbiera. Udział ten więc służy przedewszystkiem jako fundusz powiększający kapitał obrotowy towarzystw i daje prawo zaciągania pożyczek. To ostatnie prawo wraz z możnością spłacania pożyczki ratami, niewielki stosunkowo procent, zwolnienie od wydatków na marki i weksle, i zwolnienie od tak zwanej prowizyi pobieranej przez bankierów i instytucyje bankierskie—stanowią główny przywilej i dogodność każdego członka. Cała olbrzymia sfera ludzi biedniejszych, nie mających kredytu i uciekających się w razie koniecznej potrzeby do prywatnych lombardów, aby zastawiwszy tam ubranie lub pościel, otrzymać niewielką pożyczkę na wysoki procent, dochodzący do 24%, ma możność obecnie i łatwość zapisywania się do towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych i otrzymywania pożyczki na niewielki procent spłacenia oraz jej częściowego w ratach choćby tygodniowych, nie rujnując swego dobytku. Nie mówię już o tem, że ludzie ci, będąc członkami danego stowarzyszenia i znajdując w nim pewne zaufanie, którego przedtem nigdzie nie mieli, z czasem uspołeczniają się i poczuwają się do pewnych obowiązków, jako cząstka tej instytucyi, która ich do swego grona włączyła.

Autor powyższego artykułu z niemałą dozą ironii i zarkazmu odzywa się o tak zwanym funduszu zapomogowym dla członków. Ustawa w art. 5 przewiduje taki fundusz i o ile wiadomo, wszystkie prawie towarzystwa fundusz ten formują; jeżeli jednak dotychczas nie zużytkowują go, to dla tej prostej przyczyny, że fundusz ten rośnie powoli, że wobec niedługiej egzystencyi towarzystw — nie miał czasu urosnąć, zatem nie mógł być jeszcze użyty stosownie do swego przeznaczenia; z czasem jednak niewątpliwie, w miarę powiększania się, odda niemałe usługi i z pewnością nie będzie obrócony na korzyść zarządów, jak to przypuszcza autor.

Zapewne nie wiadomo panu autorowi, że z liczby wszystkich towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, istniejących dotychczas w Królestwie Polskiem zaledwie może 6—7 większych i dających duże zyski mają zarządy płatne; we wszystkich zaś innych członkowie zarządu pełnią swoje obowiązki honorowo i poświęcają swój czas i pracę dla samej idei. Tam zaś, gdzie zarządy pobierają wynagrodzenie, to jest ono oznaczone i zatwierdzone przez uchwały ogólnego zebrania i bez wiedzy tych zebrań po za ramkami zatwierdzonych budżetów członkowie zarządu nie mogą mieć żadnych pobocznych dochodów. Złośliwe więc aluzyje skierowane pod adresem zarządów są niesłuszne i nieuzasadnione. Wracając do zasady szkodliwej działalności towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych—autor artykułu zapewne zapomniał, albo zgoła nie chce wiedzieć o tem, że w obecnych naprzykład czasach, wobec podrożenia kredytu, towarzystwa te pobierają najniższy procent—bo wtedy, gdy bankierzy i wogóle instytucyje dające kredyt wekslowy, pobierają obecnie 9—10%, co z kosztami weksli prowizyi i t. d. wynosi do 12%—towarzystwa pożyczkowo - oszczędnościowe pobierają niezmiernie 7—8%. Nadto wiele towarzystw wprowadza u siebie tak zwane czynności pośrednictwa w celu sprzedaży wytworów pracy członków i kupna dla nich odpowiednich narzędzi lub produktów. Czynności te zwiększają plusy na korzyść użyteczności towarzystw.

Wszystko to jednak nie zadawalnia autora artykułu, nie chce on widzieć stron dodatnich, tylko wyszukuje ujemne i szuka dziury na całem. Wogóle po przeczytaniu tych oszczerstw nasuwają się smutne refleksyje, że autor jest człowiekiem złej woli, że pisał pod wpływem insynuacyj ze strony tych, którym nie na rękę Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, którzy chcą paraliżować ich działalność, aby mogła kwitnąć w dalszym ciągu pokątna lichwa...

Gdyby był przynajmniej autor, podniósłszy przyłbicę wymienił to towarzystwo, które go tak niby skrzywdziło, i gdyby w ten sposób dał mu możność albo się usprawiedliwić, albo wykazać nieprawdę, to wtedy artykuł taki miałby racyję bytu. W tej formie zaś ogólnikowej, jak powyżej, zakrawa na strzelanie z po za płotu w celu narobienia alarmu i złośliwego, niesumiennego zdyskredytowania wszystkich towarzystw!.. Dziwić się tylko można, że redakcyja «Tygodnika Polskiego» artykuł ten zamieściła; podyktować go mogła tylko zła wola tej kliki, której takie towarzystwa samopomocy są solą w oku. J. M.

DWA OGÓLNE ZEBRANIA

Stowarzyszenia Rolniczego gub. naszej zapowiedziane na zeszły piątek dnia 24 b. m. przyszły do skutku w pierwszym terminie. Na obu prezydował sędzia Plichta, w towarzystwie asesora p. Lazarewa; pióro zaś sekretarza trzymał p. Fr. Siemieński. Otwierając oba te zebrania, jedno na zasadzie § 30, a drugie na zasadzie § 43, p. Szejcer, prezes Towarzystwa, nie omieszkał przypomnieć zebranym o ciężkiej, świeżej stracie, jaką rolnictwo krajowe poniosło przez śmierć ś. p. Tadeusza Kowalskiego, pamięć którego uczcili obecni przez ogólne powstanie; przy tej okazyi dowiedzieliśmy się, o podniesionym przez Sekcyję Rolną Warszawską (przy Tow. pop. przem. i handlu) projekcie ufundowania stypendyjum imienia zmarłego, dla młodzieży, kształcącej się w wyższej nauce rolnictwa w kraju lub za granicą.

Po takiem zagajeniu posiedzenia, dyrektor Bogusławski przystąpił do odczytania swego referatu «O kredycie krótkoterminowym», z którego dowiedzieliśmy się, że myśl stworzenia dogodniejszego niż dotąd kredytu dla ziemian nietylko nie upadła, ale przeciwnie, zaczyna przybierać konkretne kształty w innej formie: w formie Spółki Komandytowej, pomyślanej na bardzo rozległą skalę opartej na fundamentach b. trwałych. Jest już, zdeklarowanych, oprócz firmowych, kilkunastu wspólników za sfery ziemiańskiej, gotowych przystąpić do tego czysto finansowego przedsięwzięcia z wkładami po 3.000 rb. i z ewikcyjami hypotecznemi po 15,000 rb.; mniej zamożni łączą się w grupy, z których każda deklaruje się złożyć taki sam wkład i ewikcyję do tej samej wysokości. Cyfra deklarantów szybko rośnie, tak, że inicyjatorowie mają nadzieję, iż w stosunkowo niedługim czasie potrafią dosięgnąć do 90,000 rb. zadeklarowanych w gotówce i 450,000 w ewikcyjach hypotecznych. Przyszła spółka gotowa, według projektu, przypuszczać, do korzystania z kredytu nietylko ziemian, ale każdą solidną firmę, dającą jakąś na czemś ewikcyję; wyjątkowo mogłaby nawet udzielać szczuplejszego kredytu i bez ewikcyi, ale za kilku podpisami.

Tak się w najogólniejszych zarysach przedstawia projekt ów przyszłej spółki, której urzeczywistnienie zależeć będzie od energii jej inicyjatorów i dokładnego zrozumienia jej doniosłości wśród ziemian. Tu tylko dodamy, jako dowód szerokiego jej traktowania, że projekt nie wyklucza nawet możności ułatwiania częściowej, ale *tylko częściowej*, parcelacyi folwarków, pragnącym takową przeprowadzić dla zyskania lepszych fundamentów do zagospodarowania się na części pozostałej.

Po zakończeniu posiedzenia na mocy § 43 Ustawy, obwieszczono drugie, wyborcze, doroczne posiedzenie na zasadzie §§ 30 i 34 tejże. Streszczając się o ile możności dla braku miejsca, powiemy tylko, że z przedstawionego stowarzyszonym sprawozdania za rok ubiegły, okazuje się, iż spółka rolnicza rozwija się wciąż wybornie, że czysty jej zysk wypadł 11,573 kop. 56. Zysk ten rozdzielono: 5% dywidendy t. j. 1534,30; 5% na rzecz członków zarządu oraz współpracowników t. j. 501 kop. 96; członkom zarządu za udział w posiedzeniach 470 rb.; 15% na nieprzewidziane straty t. j. 1736 k. 3; 10% na amortyzacyję inwentarza t. j. 1157 kop. 36; wreszcie 6173 kop. 91 na kapitał zapasowy. Z ostatniej sumy miało być wydzielone 2000 rb. na warsztaty mechaniczne w Rawie według propozyi Zarządu; na wniosek jednak komisyi rewizyjnej rzecz ta odłożoną została do dalszego czasu a natomiast wydzielono z tej sumy na wniosek p. Szwejcera (junior) 5%, jako ofiarę dla szkoły rolniczej w Pszczelinie.

Budżet na rok bieżący zatwierdzono w tej samej cyfrze, rb. 19000, co i w r. z.

Na zakończenie wypada nam koniecznie zanotować, jako rzecz b. ciekawą, sumę obrotu rocznego w ważniejszych towarach, i tak: w dziale maszyn i narzędzi rolniczych obrót roczny wyniósł 131,736,—w dziale żelaza rb. 147,478,—w dziale nawozów sztucznych rb. 125,236,—w dziale nasion rb. 144,023,—w dziale różnych towarów rb. 101,556;—w dziale węgla i koksu rb. 39,661. Ogólny obrót roczny kasy: rb. 516,399 kop. 81.

Na tem kończymy pobieżne to sprawozdanie, życząc naszemu Stowarzyszeniu rolniczemu jeszcze pomyślniejszych w przyszłości rezultatów, co przyjdzie nam bardzo łatwo, przez zdwojenie ilości wkładów członkowskich. Stowarzyszeni powinni to uczynić koniecznie, aby jak największą możliwie ociągnąć korzyść z dzielnej i umiejętnej pracy swego doświadczonego dyrektora. M. D.

Z gminy Dobra

pow. Brzezińskiego.

(Kor. «Tygodnia»).

19 marca, w dzień Św. Józefa, odbyło się tutaj zebranie gminne za I kwartał r. b., na którem władza gminna przedstawiła do rozpatrzenia szczegółowy rachunek za rok zeszły z funduszów płaconych przez gminę: na utrzymanie urzędu gminnego i szkół, na utrzymanie sądowo - policyjnego aresztu, strażników ziemskich, na reparacyję domów gminnych, na utrzymanie mostów na drugorzędnych drogach, na opłacenie kosztów szpitalnych za biednych mieszkańców gminy i t. p. Postanowienia przeszły gładko i z zadowoleniem ogólnem; rozchód roczny nie przewyższał dochodów; pozostało z każdej z powyższych składek sporo w remanencie; tylko koszta szpitalne za rok zeszły narobiły wrzawy, gdyż podług zwyczaju nie przewidywano ich więcej jak rub. 200 i wyznaczono po $1^1/_2$ kop. z morgi t. j. rb. 194 kop. 91; tymczasem pomimo wniesionych już a conto roku zeszłego rb. 154 kop. 50, trzeba dopłacić jeszcze rb. 624 (!) Oprócz zatem naznaczonej na rok bieżący na zebraniu grudniowem sumy rb. 194 k. 91, oraz kwoty pozostałej w remanencie rb. 126 kop. 87, okazała się potrzeba wyznaczyć jeszcze dodatkowo rub. 460 kop. 45, czyli po $3^1/_2$ kop.: wtedy dopiero zapłacone będą wszystkie zaległości za rok zeszły i pozostanie rb. 198 kop. 23, na zapłacenie kosztów szpitalnych, przewidywanych w roku bieżącym (koszta szpitalne—żydzi i mieszczanie płacą oddzielnie).

Następnie przedstawiono stanowczą potrzebę zaprowadzenia nowych ksiąg ludności, choć wyznaczonych w roku 1902 rb. 1000, z dywidendy kasy pożyczkowej z lat dawnych, komisyja włościańska nie pozwoliła asygnować. Zebranie gminne, z uwagi na konieczną potrzebę zaprowadzenia nowych ksiąg ludności, które powinny być już od lat kilku założone, postanowiło asygnowało z dywidendy kasy pożyczkowej za rok zeszły rb. 960 i rb. 117 za rok 1902.

Gdy już wszystkie kwestyje gminne były załatwione i gminiakom wójt dosyć nakładł w głowę, by akuratnie pełnili nocną stróżę, psom zakładali klocki i namordniki, narzędzia ogniowe i zręby u studni mieli w porządku, by za-

jęli się reparacyją dróg, by szczepili dzieciom ospę: nastał uroczysty nastrój, podczas którego przeczytano Najwyższy Manifest o wojnie i zaproponowano by gmina Dobra ofiarowała składkę z morgi lub innych funduszów na cele wojenne podług swego uznania. Zebranie gminne, z uwagi—jak głosi protokół—że wielu synów tutejszych włościan walczy na Dalekim Wschodzie, a także że lat 40 upłynęło od nadania gminom samorządu, jednogłośnie zażądało sformowania uchwały tej treści: »Z powodu, że 3 marca (19 lutego) r. b. upłynęło lat 40 od uwłaszczenia włościan w Królestwie Polskiem i wprowadzenia samorządu gminnego —włościanie gminy Dobra dla upamiętnienia tej rocznicy i dla uproszenia Boga o pokój i rychły koniec wojny, dnia dzisiejszego na zebraniu gminnem jednogłośnie postanowili: asygnować z czystych zysków kasy pożyczkowej w Dobrej, (których jest obecnierb. 13587), na niżej wymienione cele następujące sumy: 1) na kupno dzwonu dla kościoła w Dobrej rub. 500; 2) na kupno puszek do komunikantów i ornatów dla Dobrskiego, Szczawińskiego i Strykowskiego kościołów, znajdujących się w gminie Dobra po rub. 500. razem rub. 1500; 3) na miejscową materyjalną pomoc rodzinom zabitych, ranionych i okaleczałym na wojnie z Japoniją rub. 800 i rb. 200 na ręce J. E. Arcybiskupa warszawskiego dla księży katolickich wysyłanych na Wschód Daleki—razem rub. 1000; 4) dla głodnych braci-włościan gminy Bieliny, kieleckiego powiatu, którzy najwięcej ucierpieli od powodzi w roku 1903 rb. 250 i tyleż dla reszty cierpiącej braci powodzian kraju tutejszego—razem rb. 500; i 5) nauczycielom 5 gminnych szkół, pracującym z pożytkiem dla młodszego pokolenia za trudy ich i dla dalszej zachęty każdemu jednorazowo po rb. 50—razem rb. 250. Łącznie zatem asygnowano z czystych zysków kasy rb. 3750.

Na zakończenie z radością nadmieniam, że w parafijach Dobrej i Szczawinie myślą i krzątają się w celu utworzenia spółek rolniczych, a w samej Dobrej sklepu wiejskiego z czytelnią; w Strykowie zaś otwarcia kasy pożyczkowo-oszczędnościowej—co po żniwach, gdy przyjdą lepsze czasy, bo obecnie wszędzie bieda, będzie wprowadzone w wykonanie. *Obywatel.*

Z Bełchatowa.

(Kor. «Tyg.»).

Grono obywateli chrześcian, zebrawszy się w przeszłym tygodniu w miejscowej herbaciarni, debatowało nad założeniem w Bełchatowie spożywczego Towarzystwa. Postanowiono uzupełnić listę członków i wypracowaną ustawę przesłać do zatwierdzenia. Jestto dość rzecz ryzykowna, bo widzimy, co się dzieje warszawskim «Merkurym» i innemi tego rodzaju stowarzyszeniami, z wyjątkiem bardzo niewielu; nadto, w ostatnich czasach wywiązała się pewna naturalna kolizyja interesów pomiędzy stowarzyszeniami spożywczemi, a towarzystwami pożyczkowo-oszczędnościowemi, w których zakres wchodzi zaopatrywanie swych członków we wszelkie spożywcze i inne artykuły, związane z codziennemi potrzebami ich egzystencyi.

Zawiązuje się też u nas towarzystwo, z celem przeciwdziałania hazardowi: oto kilkanaście osób spisuje dobrowolną umowę składania co miesiąc po rb. 3 na ręce jednej z nich dla przelewania tych kwot na książeczkę wkładową do tutejszego towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowego. Gdy się ze składek tych uzbiera odpowiednia kwota, kupuje się premjówka, do której należą rozumie się wszyscy stowarzyszeni; gdy ilość premjówek zrówna się z liczbą stowarzyszonych, premjówki mogą być rozlosowane, chociaż projektuje się nie rozlosowywać je, ale trzymać nadal jako wspólną własność. Jestto gra, lecz połączona z oszczędnością, gdyż wyłożony kapitał nie przepada, gdy przeciwnie, grając na loteryi klasycznej najczęściej przegrywamy wszystko—wyrzucając pieniądze jakby za okno.

Na zakończenie, smutny i dziwny zaznaczyć muszę fakt: oto w ogrodzie parafijalnym przy miejscowym kościele ścięto stuletnie lipy i stare jesiony czego żadną wiarą nie można sobie wytłómaczyć; bo, że pod lipami nie rodzą się jarzyny, to jeszcze nie jest racyjonalną przyczyną, aby niszczyć piękne otoczenie kościoła. X.

PAMIĘCI
FELIKSA FABIANIEGO.

Grom padł—i głośno ozwały się dzwony,
Wieść tę żałobną w świat niosąc daleki,
Bo oto znowu jeden niestrudzony
Działacz—na zawsze zamknął swe powieki.

Niema Go, skonał—jakie straszne słowo,
Co w serc tysiącach żalu budzi tyle,
Gdy On sterany pracą półwiekową
Do snu się w cichej ułożył mogile.

Niema Go, odszedł...—nie, on zawsze z nami,
On, który na nas światła zlewał zdroje,
Krzepił, słodkiemi umacniał słowami
Do pracy, czynu na życiowe boje.

Ziemia ojczysta niech Ci lekką będzie,
A Twe wspomnienie niech się zawsze święci,
Twój zacny przykład pójdzie z nami wszędzie,
Zacny człowieku, część Twojej pamięci!

M.

— **Oddział sanitarny** organizowany na Daleki Wschód przez J. E. Arcybiskupa warszawskiego, sumptem warszawskich ofiarodawców z arystokracyi, będzie oddany do rozporządzenie Czerwonego Krzyża i łącznie z nim pełnić wszelkie czynności w zakres tegoż wchodzące.

Niezależnie od tego oddziału J. Ekscelencyja otrzymał pozwolenie na wysłanie księży katolickich na teatr wojny, którzyby tam nieśli ostatnie pociechy religijne rannym i umierającym żołnierzom-katolikom.

— **Nowa encyklika.** Papież Pius X wydał w dniu 21 b. m. z powodu rocznicy zgonu Papieża Grzegorza Wielkiego nową encyklikę.

Pius X przypomina rozstrój społeczeństwa ludzkiego na początku panowania Grzegorza i jego działalność reformacyjną w dziedzinie całego życia społecznego. Pius X oświadcza, że i on widzi się otoczony niebezpieczeństwami i wrogami, ale podobnie jak Grzegorz, ufając w obietnice Boskie, czuje się niezwyciężonym na opoce Kościoła. Ojciec Święty powołuje narody do tego Kościoła, który sam jeden może światu zapewnić pokój, dalej wyraża konieczność porozumienia się między zwierzchnością duchowną a świecką, które obydwie istnieją z woli Bożej i wzajemnie wspierać się powinny. Pius X chce naśladować niezachwianą stałość Grzegorza Wielkiego, postanawiając bronić za każdą cenę praw i przywilejów, których stróżem i obrońcą jest papiestwo.

Obecne stosunki są trudniejsze, niż za czasów Grzegorza Wielkiego. Narody są strudzone wymaganiami obecnego życia. Ludzie zaprzeczają działania Boga w stworzeniu, nie uznają Jego rządzenia światem i nie wierzą w możliwość cudów. Dlatego też i nauka historyi zeszła na mylne drogi. Następstwem tego jest, że jedni, zaślepieni rozwojem środków wiedzy, tracą wiarę, a inni, będąc stałymi w wierze, zarzucają krytyce naukowej, iż podkopuje wiarę, który to zarzut nie jest słusznym.

Ojciec Święty podnosi moralne następstwa ztąd wynikające i omawia zadanie biskupów, dotyczące wyboru duchownych i kierowania duchowieństwem, oraz odnoszące się do nauczania, a w dziedzinie socyjalnej do oddziaływania na korzyść słabszych.

Kronika Piotrkowska.

— **Ze szkół.** Ostateczny termin podawania próśb o dopuszczenie do egzaminów dojrzałości w gimnazyjach, i ostatecznych w szkołach realnych, upłynie dnia 14 kwietnia. Po tym terminie żadne podania nie mogą być uwzględnione. Ostatecznym terminem wnoszenia podań o dozwolenie składania egzaminów ze znajomości kursu którejkolwiek klasy gimnazyjów męzkich i szkół realnych, oraz gimnazyjów żeńskich, jest dzień 23 kwietnia, po którym zarówno prośby składane osobiście, jak posłane pocztą nie będą wcale przyjmowane.

— **Ogólne zebranie Str. Ogn. Ochotniczej.** W d. 20 marca r. b., w sali miejscowego teatru odbyło się ogólne zebranie Straży ogniowej Ochotniczej, na które z liczby 210 członków mających prawo głosu przybyło 80.

Po odczytaniu sprawozdania Zarządu za 1903 r. i wniosków Komisyi Rewizyjnej, sprawozdanie jednogłośnie przez ogólne zebranie zostało zatwierdzone; również zatwierdzoną została lista członków ofiarodawców z właścicieli domów, z oznaczeniem wysokości składki na r. 1904.

Po odczytaniu sprawozdania, Prezes Zarządu p. Wojewódzki zaznaczył, że śmierć uczyniła znaczną szczerbę między członkami Stowarzyszenia jubilatami, gdyż zmarło 3-ch członków-ofiarodawców i jeden członek ochotnik; wszyscy oni byli członkami od założenia Straży. Oprócz tego, zmarł w roku sprawozdawczym jeden członek ochotnik, który więcej niż lat 15 znajdował się w szeregach Straży. Na wniosek więc prezesa Zarządu ogólne zebranie uczciło pamięć tych członków przez powstanie.

Ważniejsze i ciekawsze wiadomości, poczerpnięte z przedstawionego ogólnemu zebraniu sprawozdania, podamy naszym czytelnikom w przyszłym numerze «Tygodnia».

— **Ogólne zebranie** Towarzystwa Cyklistów mające debatować nad kwestyją lokalu Towarzystwa odbędzie się d. 30 b. m. o godz. 8-ej wieczór.

— **Dziś,** w niedzielę, ostateczne ogólne zebranie Tow. Dobr. dla chrześcijan, oraz wybory, o których pisaliśmy już kilkakrotnie.

— **Teatr.** Towarzystwo dramatyczne p. E. Majdrowicza rozpoczęło u nas sezon teatralny w dniu 20 b. m., komedyją Fredzy (syna) «Oj młody młody!»—poczem wystawiono jeszcze w ciągu tygodnia humoreskę 3-ch aktową Krogólca p. t: «Sienkiewicz w Koziegłowach» i dwie znane farsy francuzkie «Damę od Maksyma» i «Damę zawoalowaną» dodając do tej ostatniej 1-o aktowy wodewil Offenbacha «Skrzypki Czarodziejskie».

Przy mniej niż skromnych środkach scenki prowincyjonalnej powodzenie teatru zależy przedewszystkiem od gry artystów, niepodtrzymywanej wcale efektami wystawy. Z czterech wymienionych przedstawień, można było zaobserwować, iż trupa posiada w swych składzie siły dość poważne,którym wcale nietrudno odtworzyć dany typ i złożyć zręczny ensemble komedyjowy. W traktowaniu ról i poprawnej grze wysunęły się na pierwszy plan panie: Tetmajer, Arciszewska, Tarnowska i Wojciechowska; w rolach męzkich pp: Zboiński, Szczurkiewicz, Jeżowski, Kiedrzyński, Szarski i Lipczyński przedstawiają udatną i wyrobioną już obsadę do poważnego repertuaru.

Ze zdziwieniem przychodzi nam zanotować ogólną objętność publiczności, bardzo nielicznie się zgromadzającej,—chyba że przypisać ją należy niefortunnemu nieco wyborowi dotychczasowego repertuaru, jako złożonemu ze sztuk granych już u nas kilkakrotnie i wogóle zwietrzałych. Przypuszczać jednak należy, iż dyrekcyja, posiadając nieźle siły, nie omieszka zapoznać nas z nowościami ostatniej epoki, które przeplatane wodewilem, potrafią liczniejszych i chętniejszych widzów zgromadzić w teatrze. *Argus.*

— **Fotoplastiecum** daje w tygodniu bieżącym, aż do poniedziałku włącznie widoki Ziemi Świętej; we wtorek i środę po raz trzeci Wieliczkę.

— **(Nadesłane).** Zmarł na chorobę piersiową w kwiecie wieku, bo zaledwie lat 31 liczący ś. p. Jan Józef Ludziński, cichy pracownik w hypotece miejskiej. Chociaż na tak skromnem stanowisku, zmarły wyróżnił się

jednak jako człowiek uczciwy, pracownik zdolny i kolega usłużny. To też koledzy dla uczczenia pamięci ś. p. Ludzińskiego, zebraną pomiędzy sobą kwotę *rb. 22 kop. 40*, zamiast wieńca na trumnę, składają *na wpisy* dla niezamożnych uczniów miejscowego gimnazyjum męzkiego, do uznania redakcyi «Tygodnia».

F. K.

— **Licytacyja.** W miejscowym magistracie dnia 14 kwietnia odbędzie się licytacyja na budowę trzech murowanych mostów na kałuży zwanej Strawą, od sumy rb. 9734 kop. 58.

— **Spółka włościańska.** W Kodrębie zawiązała się d. 20 b. m. na mocy aktu sporządzonego u rejenta F. Myślińskiego z Radomska spółka włościańska, do której należy 40 uczestników, w tej liczbie proboszcz Filewski, oraz obywatele Feliks Trepka, A. Kamocki, S. Kamocki, Koleczko, Gembarzewski, Pomianowski. Zarząd stanowią: ks. Filewski, oraz pp. Trepka, A. Kamocki i włościanie Tomasz Baryła i Ludwik Załęski, jako zastępcy p. S. Kamocki, i włościanin Jan Baryła. Spółka zawiązała się na lat sześć pod firmą «Kodrębska włościańska Spółka Rolnicza».

— **Najbogatszy powiat w Królestwie Polskiem.** W № 65 «Warsz. Dniew.» czytamy, że powiat olkuski w tych dniach na zebraniach gminnych asygnował przeszło sto tysięcy rubli, a mianowicie: 1) gmina Bolesławów rb. 12000 na budowę urzędu gminnego, 2) gm. Sławków rub. 6000 na przebudowę i reparacyję takiegoż domu, 3) gmina Kidów rb. 7000 na szkołę, 4) gm. Kroczyce rb. 6000 na dom dla gminy z aresztem i rub. 400 na zwózkę materyjałów, 5) gm. Pilica rb. 11000 na 3 nowe szkoły i rb. 3000 na przebudowanie murów poklasztornych na gminę, 6) gm. Ogrodzieniec, brakującą do rub. 7000 sumę rb. 4331 na budowę domu dla gminy, 7) gm. Rabsztyn rb. 8000 na 2 szkoły, 8) gm. Cianowice rb. 9000 na budowę domu dla urzędu gminnego i rb. 2000 na zaprowadzenie w 10 punktach narzędzi ogniowych, 9) gm. Minoga rub. 1150 na tenże cel w 5 punktach gminy i rb. 1000 na księgi ludności, 10) gm. Sułoszowa rub. 9000 na budowę domu pod urząd gminy i rb. 14000 na 2 domy szkolne, 11) gm. Jangrot rub. 9000 na nowy dom dla gminy, 12) gm. Wolbrom rb. 1400 na reparacyję drogi i 13) gm. Żarnowiec rub. 1600 na tenże cel. Bogaty powiat!

— **Jasną Górę** odwiedził w dniu 17 b. m. Arcybiskup metropolita mohylowski JE. ks. Jerzy hr. Szembek. Przy wejściu do świątyni witało go liczne duchowieństwo z ks. przeorem Rejmanem na czele. Dnia 19 b. m. J. E. ks. metropolita celebrował na Jasnej Górze sumę, a dnia 20 i 21 t. j. w niedzielę zeszłą i poniedziałek udzielił w kaplicy Matki Boskiej sakramentu Bierzmowania.

— **Fabryka zapałek** w Tomaszowie ofiarowała dla żołnierzy na Dalekim Wschodzie milijon pudełek zapałek, za zwrotem kosztu obanderolowania.

— **Potajemny teatr** żydowski odkryto w Sosnowcu; mieścił się on w chederze, utrzymywanym przez niejakiego Szmula Szabasa. Strażnicy ziemscy: Biennik i Bietienin, którzy na zasadzie otrzymanego zawiadomienia «zeszli na grunt», zastali tam około 200 widzów żydów i żydówek, przypatrujących się grze 20 aktorów żydów. Kiedy zjawiła się policyja, przedstawienie natychmiast zostało przerwane, a aktorzy i widzowie rozbiegli się. Policyi udało się ująć tylko 2 ucharakteryzowanych Żydów i rekwizyta teatralne. Przedstawienia te dostępne były dla najszerszych warstw, gdyż za wejście pobierano tylko 15 kop.

— **W Będzinie** ostatni spis ludności wykazuje razem mieszkańców 35,123 (w roku 1901 było 30,124). W tem chrześcian 14,916, a żydów 20,207.

— **Epizootyja.** Wobec pojawienia się jak donosi «*Kur. Sosn.*» wśród bydła rogatego na folwarku Konstantynów powiatu będzińskiego zaraźliwej choroby p. n. «jaszczur», z rozporządzenia władzy zamknięto w Będzinie i Dąbrowie jarmarki na bydło rogate, oraz zabronioną została dostawa na targi Będzina i Dąbrowy bydła rogatego i trzody chlewnej.

— **W Dąbrowie Górniczej** wynikł niedawno pożar w składzie aptecznym pod firmą «B. Horodko», który w krótkim czasie, z powodu zamknięcia składu i kilku eksplozyj, groził niebezpieczeństwem całemu domowi. Zaznaczyć trzeba zupełny brak jakiejkolwiek pomocy ze strony sąsiednich mieszkańców, prócz najbliższych, i najzupełniejszą bezczynność pobliskiej Huty Bankowej, tak, że cały ratunek niemal stanowili domownicy. Pożar trwał blizko 3 godziny. Skład był zaasekurowany na sumę 20 tysięcy rubli.

— **Walcownia Milowice** otrzymała z ministeryjum wojny zamówienie na podkłady i śruby dla kolei przenośnych, ogółem wagi 300,000 pudów, szyny zamówiono w Starachowicach.

— **W Milowicach** korespondent «Kur. Codziennego» był świadkiem wstrętnej sceny, której sprawcą był felczer fabryczny, Kahel. Pan ów urządza istne polowanie na dzieci majstrów fabrycznych, bijąc je trzymaną w ręku nahajką i obrzucając kamieniami; matkę pokrzywdzonego dziecka zbił. Przeciwko krewkiemu felczerowi wytoczono sprawę karną, tem więcej, że jak nas objaśniono, podobnego rodzaju postępki felczera są na porządku dziennym.

— **W Zawierciu** przy rozpoczęciu Nowego Roku poczta odbierała pism polskich 21, z tych największą ilość egzemplarzy miał «Goniec» (60), «Kuryjer Warszawski» (58), «Kuryjer Polski» (47), «Gazeta Świąteczna» (40), «Dziennik dla wszystkich» (30), «Wiek» (23), «Kuryjer Codzienny» (13), «Dobra Gospodyni» (15), inne zaś mniej niż 10 egzemplarzy. Cyfry te nie obejmują pism, odbieranych oddzielnie przez miejscową księgarnię.

Przędzalnia i tkalnia Tow. Akc. «Zawiercie» wstrzymuję podobno roboty na przeciąg 3 tygodni podczas nadchodzących świąt. *K.*

— **Podrożenie mąki.** W zeszłym tygodniu w Łodzi cena mąki pszennej została podniesiona o 25 kop. na worku.

— **Ze Zgierza.** Wobec konieczności więcej energicznego ściągania od mieszkańców podatków miejskich, magistrat m. Zgierza czyni starania u władzy o utworzenie posady sekwestratora, z etatem rocznym 450 rb.

— **Brak pomocy** lekarskiej w Strykowie, o którym pisaliśmy został usunięty—osiadł tam dr. Goebel z lubelskiego.

— **Zamiast wizyt świątecznych** złożyli w Redakcyi: p. Felicyjan Kępiński złożył rb. 5 na potrzeby chorych w szpitalu, do uznania Siostr Miłosierdzia; p. H. Wojewódzki rb. 2 na święcone dla biednych do uznania Towarz. Dobr. dla Chrześcijan.

— **Na wpisy** p. K. G. złożył rb. 2.

— **Kronika wypadków w gubernii piotrkowskiej** za m. styczeń 1904 r. Pożarów było 25. W tej liczbie: z podpalenia 8; z wadliwej budowy kominów 3; z nieostrożności 2; z niewiadomej przyczyny 12. Straty wyniosły 37507 rub. Nieszczęśliwych wypadków śmierci było 16; zabójstw 4; samobójstw 4; znaleziono trupów 4; poranień było 6; nieszczęśliwych wypadków 7; kradzieży 20.

Jakiemi wodami polskiemi można zastąpić wody obcokrajowe?

Wychodząc z zasady, że należy popierać wody mineralne polskie, które pod względem składu chemicznego nietylko nie ustępują wodom obcym, ale w wielu wypadkach nawet je przewyższają i są przytem tańsze, Lubelskie Towarzystwo lekarskie uchwaliło, na przedstawienie dr. Stefana Rudzkiego, zobowiązać wszystkich swoich członków do używania wód polskich i stosowania wód obcokrajowych tylko według niżej podanego spisu, z zastrzeżeniem pierwszeństwa dla wód krajowych.

A. Zaleca się do stosowania następujące wody mineralne polskie (które już są w sprzedaży):

1) Szczawy proste czyli wody stołowe: Oblęgorska—Ursus i Żytnicka—Regina.

2) Wody alkaliczne z przewagą dwuwęglanów alkalicznych—Krościeńska zdrój Stefana. Szczawy alkaliczne słone — Szczawnickie zdroje Magdaleny, Józefiny i Stefana.

3) Żelaziste: Krynicka — Zdrój główny i Słotwiński, Żegiestowska.

4) Solanka prosta—Ciechocińska.

Szczawa solankowa—Rymanowska, zdrój Klaudyi.

Solanki jodo-bromowe — Iwonickie zdroje Amelii i Karola, oraz Rabczańskie zdroje Maryi i Rafaeli.

5) Woda gorzka — Morszyńska, zdrój Bonifacego.

6) Woda siarczana—Buska.

B. Ogranicza się użycie wód obcokrajowych:

Vichy na rzecz Krościeńskiej.

Hunyjady Janos i Franciszka Józefa na rzecz Morszyńskiej.

Możliwie ogranicza się też użycie wszystkich tych wód, które na razie nie mogą być zastąpione przez krajowe, jako to: 1) Karlsbad, Marienbad, Franzensbad—Salzquelle, Tarasp. 2) Contrexeville, Vittel. 3) Levico, Mitterbad, Roncegno, Srebrenicę, Guberquelle; w większości bowiem wypadków można je zastąpić bez szkody dla chorych odpowiedniemi solami sztucznemi, lub przetworami farmaceutycznemi.

C. Zupełnie usuwa się z użycia następujące wody obcokrajowe, które powinny być zastąpione przez odpowiednie wody polskie;

Aperta ma być zastąpioną przez wodę Morszyńską.

Apollinaris ma być zastąpiona przez—Ursus, Regina (Krościeńską).

Bilin ma być zastąpioną pzez — Krościeńską, (Ursus i Regina).

Eger Franzensquelle ma być zastąpiona — Krynicką i Żegiestowską.

Ems ma być zastąpiona przez—Szczawnicką.

Fachingen ma być zastąpiona przez — Krościeńską (Ursus i Regina).

Friedrichshall ma być zastąpiona przez—Morszyńską.

Giesshübler ma być zastąpiona przez—Ursus i Regina (Krościeńską).

Gleichenberg ma być zastąpiona przez—Krościeńską (Ursus i Regina).

Hall ma być zastąpiona przez—Iwonicką i Rabczańską.

Heilbrun Adelbeidsqelle ma być zastąpiona przez—Iwonicką i Rabczańską.

Homburg Elisabethbrunen ma być zastąpiona przez Rymanowską.

Homburg Stahlbrunen ma być zastąpiona przez Krynicką i Żegiestowską.

Kissingen ma być zastąpiona przez—Rymanowską.

Kreuznach ma być zastąpiona przez — Ciechocińską, Iwonicką i Rabczańską.

Morgentheim ma być zastąpiona przez—Morszyńską.

Neuenahr ma być zastąpiona przez—Krościeńską.

Obersalzbrun ma być zastąpiona przez—Krościeńską i Szczawnicką.

Püllnau ma być zastąpiona przez—Morszyńską.

Pyrmont ma być zastąpiona przez — Krynicką i Żegiestowską.

Salzschlirf ma być zastąpiona przez—Rymanowską.

Salvator ma być zastąpiona przez—Krościeńską.

Schwalbach ma być zastąpiona przez — Krynicką i Żegiestowską.

Selters ma być zastąpiona przez—Krościeńską (Ursus i Regina).

Soden ma być zastąpiona przez — Rymanowską i Szczawnicką.

Spaa ma być zastąpiona przez—Krynicką i Żegiestowską.

Wiesbaden ma być zastąpiona przez—Ciechocińską.

Wildungen ma być zastąpiona przez franc: Contexéville i Vittel.

W powyższym spisie uwzględnione zostały tylko źródła najczęściej u nas stosowane.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Wikaryjusz parafii w m. Słupcy, ks. Stanisław Drzymała, przeniesiony do parafii Truskolasy w pow. częstochowskim.

— Otrzymali rangi: *asesora kolegijalnego* sekwestrator p-tu piotrkowskiego Wyszniacki; *radcy honorowego*—referent rządu gubernijalnego piotrkowskiego, Sobotkowski; naczelnik p-tu łódzkiego, Skomorowski; pom. naczelnika p-tu piotrkowskiego, Drozdow; referent p-tu będzińskiego, Węgliński i nadzorca policyjny przy fabryce «Krusze i Ender» w Pabijanicach, Fłowianow; *sekretarza kolegijalnego*—naczelnik sali kancelaryi policmajstra m. Łodzi, Panczenko; *registratora kolegijalnego*—młodszy referent rządu gub. piotrkowskiego, Denisow; starszy pomocnik referenta tegoż rządu, Butkiewicz; archiwista piotrkowskiego rządu powiatowego, Ślubowski; sekretarz magistratu m. Rawy, Dąbski; zarządzający punktem przechodnim w Herbach, Komornicki; kancelista kancelaryi policmajstra m. Łodzi i nadzorca policyjny przy fabryce Poznańskiego w m. Łodzi, Adamczuk; archiwista p-tu rawskiego, Pawłowski i nadzorca rewirowy policyi łódzkiej, Borowski.

— P. o. archiwisty w sądzie okręgowym piotrkowskim, Feliks Kobielski, mianowany pomocnikiem sekretarza sądu okręgowego; pom. sekretarza Kazimierz Suzin i sekretarz urzędu p-tu mławskiego, radca honorowy, Leon Strukowski — p. o. komorników sądowych; nadetatowy urzędnik do szczególnych poruczeń przy izbie skarbowej warszawskiej, Borys Spektarskij—p. o. pom. sekretarza sądu okręgowego; zapasowy felczer, Prokop Ochramenia—woźnym

sądowym; nadetatowy komisarz sądowy przy sądzie zjazdowym kobrino-prużańskim, Aleksander Wremiejew—p. o. pom. sekretarza sądu okręgowego; woźny sądowy, Aleksander Fiszer — p. o. pom. sekretarza sądu okręgowego piotrkowskiego.

Z DALSZYCH STRON.

— **«Dniewnik Warsz.» donosi,** że niektórzy sędziowie pokoju w Warszawie przyjęli w ostatnich czasach zwyczaj godzenia procesujących się stron propozycyją złożenia niewielkiej ofiary na rzecz ranionych na Dalekim Wschodzie. «Na podobne zakończenie spraw—dodaje *Dziennik*—zgadzają się prawie wyłącznie izraelici i lud prosty; inteligencyja przekłada składanie ofiar na ogólne cele dobroczynne».

— **Wydatki i dochody gubernij Królestwa Polskiego.** Według pomieszczonego w «Słowie» artykułu p. Wł. Żukowskiego p. t. «Udział Królestwa Polskiego w budżecie Państwa za rok 1901» okazuje się, że Państwo otrzymuje z Królestwa rb. 130,2 milijona, wydatkuje zaś na utrzymanie administracyi, wojska i t. d. rb. 106,3 milijona. Czystego więc dochodn otrzymuje Państwo 23,9 mil. Dla niektórych poszczególnych gubernij zestawienie wydatków i dochodu tak się przedstawa:

	milijony rubli		
	wydatki	dochody	różnica
gub. warszawska	57,7	62,5	+4,8
„ płocka	5,05	2,8	—2,25
„ łomżyńska	6,0	4,1	—1,9

W ogóle gub. leżące na prawym brzegu Wisły więcej kosztują, niż dają. Tłomaczy się to mało rozwiniętym przemysłem, większą liczbą wojsk przebywających w tych gubernijach, stąd i wydatki na cele wojenne są znacznie większe w stosunku do innych gub.

— **Sprzedaż numizmatów polskich.** Otrzymaliśmy katalog wielkiego zbioru dawnych monet polskich, wystawionego na sprzedaż przez licytacyję za pośrednictwem antykwarni pod firmą: «Otto Helbing w Monachium». Zbiór ogółem zawiera 1,997 okazów, w których liczbie znajduje się kilka sztuk zupełnie dotychczas nieznanych, a nadto wiele pierwszej wody rzadkości numizmatycznych, głównie w dziale talarów, dukatów koronnych i litewskich, tudzież donatyw i portugałów. Oprócz monet, zbiór obejmuje sporo rzadkich medali, poczynając od czasów Zygmunta Starego. Główną podstawą sprzedawanych monet i medali stanowi zbiór p. Zygmunta Chełmińskiego z Szarawki. Licytacyja rozpocznie się w Monachium dnia 25-go kwietnia i będzie trwała kilka dni.

— **Spółki włościańskie.** Dla wsi Susk i sąsiednich pow. ostrołęckiego zawiązana została spółka rolna pod nazwą «Nowina». Weszło do niej 63 osoby, w tem 3 obywateli ziemskich, proboszcz parafii Rzekuń, a reszta drobna szlachta i włościanie. Udział wynosi rb. 10.— Powstała też spółka rolnicza w Wieczni w pow. mławskim. Wkrótce ma być zawiązana spółka w Bielsku w pow. płockim.

— **5,000 strzelb.** W roku ubiegłym, w obrębie Królestwa, odebrano kłusownikom aż 5,000 strzelb.

Wiadomości ogólne.

— **Traktat handlowy rosyjsko-niemiecki.** «Gazeta Kolońska» otrzymuje ze źródła kompetentnego—jak zapewnia—następujące informacyje: Podczas pobytu w Berlinie ministra finansów rosyjskiego, p. Timirazjewa, wręczony mu został memoryjał rządu niemieckiego tej treści:

Rząd niemiecki może przyjąć za podstawę do układów tylko nową taryfę celną, uchwaloną w roku zeszłym przez parlament. Niemcy nie wyrzekają się ewentualnych ustępstw w niektórych pozycyjach tej taryfy, ale zastrzegają się, że ustępstwa te nie mogą być przyznane w pozycyjach cła od zboża, bydła i mięsa.

Memoryjał ten uznano w Petersburgu za nie kwalifikujący się wcale do dyskusyi. Ze swej strony rząd rosyjski, w uprzejmej formie wyłuszczył swoje stanowisko. Dopuszcza ono zawarcie nowego traktatu tylko na zasadzie równouprawnienia, a za podstawę do takich układów służyć może najlepiej dawny traktat. Jeśli wszelako Niemcy swoją taryfę chcą zmienić w ten sam sposób, aby z ceł uzyskać wyższą sumę, to i Rosyja musi zastosować odpowiedzią przeciwwagę i obciążyć wyższem cłem dowóz towarów niemieckich.

Stanowisko rządu rosyjskiego nie wyklucza więc w zasadzie możliwości układów nawet na podstawie podwyższonych ceł niemieckich od zboża, bydła i mięsa, tylko zastrzega odpowiedni ekwiwalent na dowozie niemieckim.

— **Ważne wyjaśnienie** nadesłało ministeryjum spraw wewnętrznych do zarządu wzajemnych ubezpieczeń, dotyczące *pozostawienia części sumy szacunkowej na ryzyko właściciela budowli.*

Zarząd wzajemnych ubezpieczeń rozesłał do wszystkich taksatorów w Królestwie Polskiem cyrkularz, z wyszczególnieniem kategoryi budynków, z których 25% pozostawia się na ryzyko właściciela budowli, w następujących okolicznościach: gdy w domach drewnianych urządzone są mieszkania na poddaszach, gdy w domu lub kilkupiętrowych domach znajduje się dużo małych mieszkań, wynajmowanych przez robotników lub drobnych rzemieślników, gdy w zabudowaniach fabrycznych znajdują się kotły parowe i t. p.

Obecnie zaś ministeryjum wyjaśniło, iż pozostawienie na ryzyko właściciela jakichkolwiek części budowli, których zwiększone niebezpieczeństwo ogniowe wynika li tylko z samego ich przeznaczenia, jest bezzasadne, gdyż zależnie od większego lub mniejszego niebezpieczeństwa, właściciel ponosi większą lub mniejszą opłatę, podług taryfy. W tym więc razie zarząd mógłby tylko poruszyć kwestyję innej klasyfikacyi budowli.

Pozostawiać część budowli na ryzyko właściciela można tylko w razach, gdy im zagraża niebezpieczeństwo nadzwyczajne. Co się zaś tyczy zabudowań drewnianych, w których znajdują się zakłady przemysłowe, oraz sklepy lub składy z materyjałami łatwopalnemi, ministeryjum uznało za stosowne pozostawić 25% na ryzyko właścicieli w tych razach, gdy budowli drewnianych, jako zbyt starych, stosownie do przepisów budowlanych nie wolno przyprowadzić do stanu pierwotnego, ani też gruntownie odrestaurować.

— **Nauczyciele szkół miejskich** mają prawo do otrzymywania 25% podwyżki pensyi, o ile na jednem miejscu przebyli conajmniej lat 10. Z przywileju tego korzystało bardzo niewielu, gdyż zdarzało się niejednokrotnie, że na parę miesięcy przed wysłużeniem wskazanego terminu, przenoszono nauczyciela do innego miejsca, przez co tracił prawo do otrzymania podwyżki. Z tego względu nauczyciele zainteresowani zwrócili się do władzy wyższej z prośbą, ażeby w razie przeniesienia nauczyciela z rozporządzenia zwierzchności szkolnej wysłużone lata były mu policzone i podwyżka przyznawana.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **„Przeglądu filozoficznego”** zeszyt I-szy z r. b. zawiera: Od Redakcyi w sprawie konkursu.—Dr. M. Stefanowska i Dr. J. Joteyko: Asymetrija czuciowa a ośrodki dla bólu.—Dr. K. Krauz: Wiek złoty, stan natury i rozwój w sprzecznościach.—J. Lewkowicz: O wolności woli.—Przegląd krytyczny: R. Abramowski. Dusza i ciało. Przez d-ra W. Witwickiego. — Przegląd systematów współczesnych: Lafcadio Hearn. Nirwana.—Autoreferaty: Dr. J. Halpern. Djalektyka Schleiermachera. J. Mortkowiczowa. Wychowanie estetyczne.—Sprawozdania.—Przegląd Czasopism.—Wiadomości bieżące.

— **„Książki dla Wszystkich”.** W Biblijotece kieszonkowej M. Arcta, wydawanej pod powyższym tytułem, wyszły świeżo: «O obrocie ziemi» D-ra Bernstejna. — «Odezwa do męzkiej młodzieży» odczyt D-ra A. Berzena. — «Hygiena Wieku dziecinnego» D-ra Frumpa.—«Społeczeństwo i historyja» podług G. Tardéa. — «O poematach Maryi Konopnickiej» («Prometensz i Syzyf», oraz «pan Balcer w Brazylii») przez Henryka Gallego.—«Nad jeziora Włoskim brzegiem i wspomnienie z życia Zygmunta Krasińskiego» przez Ferd. Hoesicka.—Zarys Historyi Literatury Niemieckiej przez Waldemara Osterloffa.

— **W „Kuryjerze Codziennym”** Wincenty hr. Łoś pomieszcza szereg ciekawych artykułów «*O parcelacyi*». Autor we wstępie do swej pracy powiada, że i «w pismach odzywają się jedynie o parcelacyi głosy, robiące wrażenie, jak gdyby wychodziły z trumien, przechowujących szczątki fundatorów Rzeczypospolitej Babińskiej».

— **„Ateneum”** za styczeń r. b. wyszło z druku i zawiera: Modernizm, przez Cezarego Jellentę.—Jozella, przez Maurycego Macterlnicka. — Romans, przez F. Jabłczyńskiego.—Oktawiusz Mirbeau, przez Jana Loreniowicza. — Wspomnienie o Mériméem, przez A. N. Nowaczyńskiego.—Basń kwitnień, przez B. Breszla.—Z drugiej seryi, przez Wacława Wolskiego. — Krytyka. Przegląd miesięczny. Kronika sztuki. Biblijografija.

— **„Czytelnia dla wszystkich”** stwierdza fakt, że czytelnictwo wśród ludu naszego, zarówno wiejskiego, jak małomiejskiego, wzrasta w szybkiem tempie. Liczby dowodzą tego wyraźnie. Natomiast braknie książek, odpowiednich dla ludu, i pisarzów, umiejących pisać popularnie.

Faktem jest, że książek dla ludu wychodzi nadzwyczaj mało, że nasza literatura ludowa ma ogromne braki, że są całe działy dotąd zupełnie prawie nieporuszane.

Ten ważny oręż rozwoju, jakim jest książka tania a dostępna dla warstw niezamożnych, społeczeństwo nasze traktuje niewątpliwie po macoszemu. Nie łudźmy się. Tych kilkaset tytułów, jakie podaje nam biblijografija książek ludowych, są kroplą w morzu, wobec olbrzymich potrzeb umysłowych ludu. To jest fakt niesłychanie smutny, dowodzący, do jakiego stopnia inteligencyja nasza nie umie, a raczej niechce, pracy swojej poświęcić dla ludu.

— Oni nie chcą chcieć! — mimowoli wyrywa się za Wyspiańskim.

ROZMAITOŚCI.

— **Leczenie raka.** Znany chirurg paryzki Doyen wręczył Akademii umiejętności pracę o traktowaniu raka, w której twierdzi, że przy pomocy wstrzykiwania toksyny osiągnął cały szereg wyleczeń raka. Toksyna wytwarza się ze złośliwego nowotworu, stwierdzonego przed kilku laty. *Micrococus neoformans.*

— **Papierosy ze złoconemi munsztukami.** «Lekarz» pismo popularne, poświęcone hygjenie, donosi w n-rze 4, że dr. Hildenbrandt zwrócił uwagę na przypadek wystąpienia charakterystycznego zapalenia dziąseł, na brzegu których ciągnął się szarawo-biały paseczek; szyjowe gruczoły limfatyczne były opuchnięte i bardzo bolesne przy dotknięciu. Pacjent, osobnik 30 letni, był zdrów; żadnych objawów chorobliwych ani ze strony jamy ustnej, ani też całego organizmu nie stwierdzono, natomiast był namiętnym palaczem. Podczas palenia miał zwyczaj żuć mundsztuki papierosów. Okazało się, że w ostatnich czasach palił papierosy ze złoconemi mundsztukami; przy rozbiorze chemicznym pozłoty, wykonanym w laboratoryjum chemicznem prof. Peela w Petersburgu, stwierdzono zawartość w niej znacznej ilości miedzi. Wspomniane więc cierpienie było wynikiem ujemnego działania miedzi na dziąsła. Dr. Heldenbrandt zwraca uwagę, aby palono papierosy nie inaczej, jak przez mundsztuki szklane, które łatwo dadzą się oczyszczać i zresztą są dość tanie.

— **Na jednem z polowań** podmiejskich, królem łowów był Iksiński który, jak donoszą, dzienniki, miał na rozkładzie: babę, krowę, wieprza i własne, na wylot przestrzelone kolano.

— **Przyszły mikado.** Ks. Micchi, wnuk obecnego cesarza japońskiego, Mutsuhito, skończy w kwietniu 3 lata. Przyszły następca tronu mikada jest pierwszem dzieckiem cesarskiego rodu Dżimmu Tenno, którego włosy rosną tak, jak włosy każdego dziecka europejskiego. Ojcu jego i dziadkowi golono jeszcze codziennie głowę. Ks. Micchi ma 22 piastunki. Wkrótce po jego przyjściu na świat, przedsięwzięto środki dla przekształcenia skośnych rasowych oczu dostojnego malca; dokonano małej operacyi. Wprawny chirurg zrobił w kącikach zewnętrznych oczu małe nacięcie w linii prostej, następnie wyciągnięto powieki w kształt pożądany, a plaster odpowiednio chemicznie przyrządzony, utrzymał je w nadanem położeniu, dopóki się tak nie zrosły. Rana zagoiła się w tydzień niespełna i ks. Micchi dzisiaj nie wygląda jak dziecko wschodu.

— **Wytrwała małżonka.** Pięciu mężów zdążyła pogrzebać do lat 27-iu pewna wdowa, która w tych dniach wzięła ślub po raz szósty. Rodem z Medyjolanu, wyszła najprzód za Francuza i pojechała z nim do Paryża. Umarł niebawem. Po roku wyszła za Anglika, który ją zawiózł do Bristolu. Straciwszy go w katastrofie kolejowej, poślubiła Amerykanina. Po trzyletnim pobycie w Stanach Zjednoczonych, owdowiawszy znowu, wracała do Europy; na okręcie poznała Rosyjanina. Ożenił się z nią i zawiózł ją do Odesy. Tam umarł na tyfus. Po powrocie do Medyjolanu, wyszła za towarzysza lat dziecinnych—spadł z góry podczas wycieczki i zabił się. Nareszcie przed kilku dniami poślubiła Niemca —ten jeszcze żyje. Mężczyzni są odważni!..

— **Dziesięcioro przykazań.** Lwowski «Przemysłowiec» zamieszcza bardzo dowcipne dziesięcioro przykazań, tyczących się obowiązków względem przemysłu rodzimego. Przykazania te są następujące:

1. Pamiętaj przed każdym zakupem o «przemyśle krajowym», który nas wywieść ma z nędzy i ekonomicznej niewoli;
2. Nie będziesz chwalił i nabywał wyrobów obcych, a ganił wyrób krajowy, zwłaszcza, gdy go nie znasz wcale;
3. Otocz się w domu pięknem rodzimej twórczości artystycznej—sztuki stosowanej w wyrobach przemysłu krajowego, a wyrzeknij się szychu i blichtru, narzuconego przez obcych;
4. Kochaj wszystko, co pochodzi z kraju, wszystko co wśród ciężkich warunków wytwarza się; nie szydź, lecz radź i dopomagaj w pracy;
5. Nie zabijaj szczerych chęci i usiłowań gorętszych od ciebie, lecz o ile cię stać, dopomóż zwycięztwu wspólnej dobrej sprawy;
6. Nie wprowadzaj w błąd swych bliźnich, gdy domagają się towarów krajowych, mówiąc, że nie istnieją;
7. Nie kradnij opinii wyrobom krajowym, krytykując je z bezpodstawną złośliwością;
8. Nie wyzyskuj wielkich haseł dla osobistego zysku i nie kładź na towarach obcych marki: «wyrób krajowy».
9. Nie żądaj cen wygórowanych za towar krajowy, byś rychło się wzbogacił, bo szkodząc sprawie, zaprzepaścisz i własny trud.
10. Nie wyzyskuj ani producentów, ani konsumentów, ani kupców; nie uprawiaj nieuczciwej konkurencyi, nie wyzyskuj pracowników, nabywaj i reklamuj dobry towar krajowy, a przysłużysz się i sobie i ogółowi.

— **Menu obiadu w Seulu.** Dziennik paryski «Journal de la Sante» podaje autentyczne menu obiadu podczas jednego z większych przyjęć w Seulu, stolicy państwa koreańskiego:

Glisty ziemne w kwaśnym sosie.
Konserwy z pająków z pieprzem.
Liszki w oleju palmowym.
Zupa z gniazd jaskółczych.
Ryba gotowana z tartemi mrówkami.
Skrzela rekina na oleju rycynowym.
Udo psie smażone.
Wątróbki szczurów z rożna.
Ciastka na mleku klaczy.
Owoce.

— **Z chińskiego więzienia.** Z Szangaju donoszą: W więzieniach chińskich cel nie ma i wszyscy więźniowie przebywają razem, każdy zaś nowoprzybywający więzień inauguruje swój pobyt urządzeniem uczty dla swych towarzyszów. Do więzienia w Nankinie dostawiono niedawno długo poszukiwanego zbójcę, o którym sądzili jego współwięźniowie, że jest bogatym i odpowiednie do tego wspaniałe urządzi «przyjęcie».—Tymczasem, zbójca oświadczył, że całe swe mienie utracił i na sprawienie biby musi chyba sprzedać swą żonę. Tak też uczynił i polecił sprzedać ją pewnemu komisyjonerowi. Żona zbója wyglądała nieźle, trafił się też rychło kupiec, który zapłacił za nią 200 dolarów. Zanim kobieta udała się do nowego swojego właściciela, poszła do więzienia, aby pożegnać się ze swym mężem, który przy tej sposobności zapytał ją, za ile została sprzedaną. Skoro zbój dowiedział się że za 200 dolarów, wpadł w wściekłość, jemu bowiem z tego tylko piątą część, t. j. 40 dolarów oddano, resztę natomiast, t. j. 160 dolarami podzielił się komisyjoner z dozorcami więziennymi. Gdy poskarżył się na swą krzywdę przed towarzyszami, ci podnieśli bunt, zniszczyli wewnętrzne urządzenie więzienia i wołając «sprawiedliwości!», «sprawiedliwości!» —usiłowali je nawet podpalić. Dopiero kiedy przybył do więzienia mandaryn, zapanował spokój. Ten zrobił porządek prędko. Ukarał należycie komisyjonera, dozorców i więźniów, a żonę zbója i zapłacone za nią pieniądze zabrał dla siebie.

— **Wojny bez wypowiedzenia.** Między r. 1700 a 1870 było w obrębie lądów i wód Europy wojen 107; wojen zaś formalnie wypowiedzianych tylko dziesięć!—W 41 wypadku najcywilizowańsze narody nie wahały się pogwałcić najkardynalniejszych przykazań prawa narodów, aby módz wyzyskać korzyści, które daje zawsze napaść niespodziewana przez przeciwnika. Klasycznym przykładem tego postępowania są: napad Fryderyka Wielkiego na Szląźk w r. 1740; dalej wspólna akcyja Anglii i Rosyi przeciw Turcyi w r. 1806; wkroczenie armii pruskiej w r. 1866 do Szlezwigu, Holsztynu, Hannoweru i Hesyi. —W 12 wypadkach akcyja wojenna wyprzedziła deklaracyję, ponieważ strona zaczepiająca zwlekała ją, chcąc odpowiedzialność za wojnę zrzucić niejako na zaczepionego.—W dziesięciu wojnach rozpoczęto ją niezapowiedzianym napadem, aby uprzedzić wrogie zamiary nieprzyjaciela; tak wyjaśniał Fryderyk Wielki swoje wtargnięcie do Saksonii w r. 1756, a anglicy słynne ostrzeliwanie Kopenhagi w r. 1800.

—Dwanaście razy wydarzyło się, że generałowie lub admirałowie rozpoczynali kroki wojenne, nie zawiadamiając o tem swoich rządów, bądź to działając na własną odpowiedzialność, bądź też, ponieważ możliwość wojny przewidzianą była w ich instrukcyjach. W ten sposób rozpoczęła się bitwa pod Navarino, w której połączona flota angielsko-francuzko-rosyjska zwyciężyła flotę egipską w r. 1827.

Były też rzadkie, bo dwa wypadki, w których wojska rozpoczynały walkę, mimo, że ich rządy nie zerwały nawet stosunków dyplomatycznych. Tak było w r. 1743 w bitwie pod Dentingen, gdzie anglicy pokonali francuzów. Ponieważ oficyjalnie pokój trwał nadal, posłowie obu mocarstw pozostali na swych posterunkach.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 31 marca (13 kwietnia) w urzędzie gminy Gortatowice w pow. rawskim na restauracyję domu urzędu gminnego i zabudowań gospodarskich, od sumy 1200 rb.

— 15 (28) marca w magistracie m. Łodzi na dzierżawę do 1907 r. budki miejskiej do sprzedaży wody sodowej, od sumy rocznej 207 rb. 68 kop. in plus.

— 1 (14) kwietnia w magistracie m. Piotrkowa, na budowę trzech murowanych mostów na rzece Strawie, od sumy 9734 rb. 58 kop.

— 25 czerwca (8 lipca) w sądzie okr. piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości, położonych w m. Tomaszowie pod № polic. 454, hipot. 92 i polic. 455, hip. 128, od sumy 102000 rb. i niżej.

Rozkład Zimowy pociągów na stacyi Piotrków

od 28 października 1903 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

BILANS
Towarzystwa Kredytowego miasta Piotrkowa
z dniem 17 (30) Stycznia 1904 r.

AKTYWA	Na sumę Rb.	k.
Pożyczki udzielone na nieruchomości m. Piotrkowa, pozostałe do umorzenia	957324	45
Kasa Towarzystwa w gotowiźnie . . .	2486	23
Sprzęty i utensylija biurowe	658	34
Koszta sporządzenia listów zastawnych i kuponów .	435	47
Koszta ostemplowania listów zastawnych . .	573	90
Koszta organizacyi Towarzystwa . . .	527	57
Rachunek bieżący w Piotrkowskiem Towarzystwie Wzajemnego Kredytu	9599	52
Koszta administracyi Towarzystwa i utensylija biurowe	3155	45
Raty od pożyczek—styczniowa 1902 r. . .	32	48
„ „ „ —lipcowa 1902 r. . . .	876	32
„ „ „ —styczniowa 1903 r. . .	7214	92
„ „ „ —lipcowa 1903 r. . . .	12972	47
Papiery procentowe, nabyte z funduszu kapitału zasobowego—4% Renty Państwa 17000 rb. .	16333	80
Wartość ubiegłych kuponów przy tejże . .	403	75
5% podatek skarbowy od kuponów . . .	137	73
Zaliczenia na nieruchomości do zwrotu . .	584	61
Rachunek bieżący w Banku Dyskontowym Warszawskim na realizacyę kuponów i wylosowanych listów zastawnych	3980	27
Rachunek bieżący w Warszawskim Domu Bankierskim pod firmą «A. Peretz i S-ka» na realizacyę kuponów i wylosowanych listów zastawnych	7851	24
Koszta wystawienia nieruchomości na sprzedaż .	265	30
Kary od zaległej raty styczniowej 1903 r. . .	273	89
Podatek dochodowy.	383	57
	1026071	28

PASYWA	Na sumę Rb.	k.
5% listy zastawne w obiegu	957300	—
Fundusz na opłacenie kuponów, płatnych z dniem 17 (30) stycznia 1904 roku . . .	24060	—
Kapitał zasobowy	21196	67
Kaucyje stowarzyszonych	1711	—
Należność za ubiegłe kupony nie złożone do zrealizowania	2846	82
Fundusze przechodnie	476	14
Depozyta z wypłat pożyczek w gotowiźnie . .	212	11
Fundusz na administracyję	2263	51
Wylosowane listy zastawne niezrealizowane . .	6550	—
Fundusz na opłatę wylosowanych listów zastawnych, płatnych z dniem 17 (30) stycznia 1904 r. .	5100	—
Przedterminowe wpływy na raty . . .	959	—
Rachunek zysków i strat.	2206	26
Fundusz budowlany	176	19
Fundusz na szkołę Handlową	200	—
Procenta od funduszów Towarzystwa . . .	569	15
Kara od raty lipcowej 1902 r.	—	2
Kara od raty lipcowej 1903 r.	230	—
Kara od raty styczniowej 1902 r. . . .	14	41
	1026071	28

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 4 powieści p. t. «T A J E M N I C A».

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

— Czy to Baradier i Graff, bankier?

— Ten właśnie. Bił się w 1870 roku, patryjota najczystszej krwi. A jego syn, Marceli, bardzo przyjemny chłopiec, ukończywszy Szkołę centralną, pracował przy generale de Trémont.

Marceli Baradier zajmował się przedewszystkiem barwnikami roślinnemi, z powodu fabryki tkanin wełnianych, którą jego ojciec posiada w departamencie Aube. Ale pracownia generała stała dla niego otworem i prawdopodobnie generał musiał go obeznać ze swemi pracami. Myślę, że przez tego młodzieńca będzie można się dowiedzieć wielu rzeczy.

— To bardzo bogata rodzina?

— Bardzo. Majątek duży, a powiększa go jeszcze codziennie przemysł i bank. Graff, brat żony Baradiera, więcej się zajmuje interesami finansowemi, a Baradier fabrykami; obaj zaś od rana są już przy robocie. Milijony mnożą się bez przerwy pomimo rywalizacyi domu Lichtenbach, który domowi Baradier i Graff szkodzi zajadle gdzie tylko może.

— Rywalizacyja przemysłowa?

— O! gorzej niż to! Tam jest nienawiść osobista z dawnych lat, dziwnie zawzięta... Powiadają, że Lichtenbach starał się niegdyś o pannę Graff i że dotąd darować nie może, iż jego odrzucano, a Baradiera przyjęto... Mnóstwo wzajemnych uraz, nieustanne zatargi między temi dwoma rodzinami, czynią je nieprzejednanemi.

— Czy widzisz generale jaki związek między tą nienawiścią a śmiercią generała de Trémont?...

— Najmniejszego... Lichtenbach, to pobożny katolik, ściśle związany ze stronnictwem orleanistów i nie sądzę, by był zdolny do czegoś podobnego... Zresztą, po cóżby się on zajmował generałem de Trémont.

— Może wynalazki generała miały pierwszorzędne znaczenie dla interesów domu Lichtenbach?

— O! z pewnością! Ale wiemy dobrze, że Trèmont zwłaszcza ostatniemi czasy, poświęcał się wyłącznie fabrykacyi prochu strzelniczego, którego straszliwe działanie dał nam poznać wybuch w Vanves... Prawda, że proch ten mógł się stać źródłem wielkich zysków przez zastosowanie go do przemysłu. Naprzykład w kopalniach, przy robotach ziemnych, łomach kamieni, zastąpiłby on zepewne dynamit... Był to majątek, i Trèmont wiedział o tem... Ale mój drogi, wszystko to się rozwiało niby dym, bo generał zachował swój sekret.

— Jeżeli go nie powierzył synowi pana Baradiera...

— Na Boga! Toby było ciekawe!

Trzecia godzina wybiła wśród ciszy. Minister wstał, wziął kapelusz, rękawiczki i laskę.

— Wychodzisz, generale?

— Tak, pójdę do Baradiera, aby z nim pomówić o tem wszystkiem... Jego żona opiekowała się zawsze panną de Trèmont; chcę temu dziecku wyrazić osobiście moje współczucie... Kochałem jej ojca... Razem awansowaliśmy... Razem odbyliśmy kampaniję w Meksyku i nad Loarą, a przy odwrocie z Mans,

rem synem, zdarzyły się czasami pewne nieporozumienia; Marceli wychowany wśród zbytku, znał też wartość kupiecką swego nazwiska i niezawsze zachwycał rodzinę swem postępowaniem. «Nic wielkiego, jak mówi wuj Graff, kwestyje pieniężne!»

Tak nazywa długi Marcelego cichy i skromny bankier, który sam nie ma żadnych potrzeb i po za swoim zwykłym budżetem nie wydaje ani grosza, chyba na jaki miłosierny uczynek. Kiedy jego siostrzeniec zachodzi do niego wieczorem, zaraz po obiedzie, przed udaniem się do klubu kolejowego, wuj Graff już wie co to znaczy. Prybiera więc postawę najbardziej melancholijną, poprawiając się w swoim wielkim fotelu, spogląda przyćmionym wzrokiem na swego spadkobiercę nieco zakłopotanego i pyta:

— Cóż tam znowu?

A kiedy Marceli rozwija swój zwykły temat: dziwne niepowodzenie na wyścigach, albo niesłychany brak szczęścia w grze, albo znów, gwałtowną miłość do blondyneczki z teatru «Variétés», którą chce mu wydrzeć jakiś bogaty cudzoziemiec, Graff patrzy na syna swojej siostry i nie słuchając wcale jego opowiadania, myśli sobie: ależ śliczny z niego chłopiec! I jak tu żądać, aby nie hulał? Rozrywany jest wszędzie dla swego wdzięku i wesołości. Ma dwadzieścia sześć lat, a młodość nie wróci, gdy raz przeminie. Cóż w tem dziwnego, że się bawi? Pocóż Baradier i Graff zajmują się przez cały dzień bankiem, dyskontem, wekslami, całemi szeregami cyfr, troszczą się o to, co się dzieje na giełdzie londyń-

skiej i berlińskiej, nie spuszczają z oka paryzkiej, jeśli nie po to, aby ten śliczny blondyn, elegancki, miły, dystyngowany, używał życia podczas kiedy oni pracują? Tak, mój Marcelku, używaj sobie przyjemności za twego wuja, który ich nie użył i użyćby nie potrafił. Kochaj sobie piękne dziewczęta, o których on zawsze marzył, ale w ich obecności zawsze się czerwienił i mieszał. Jedź na wyścigi pięknym powozem zaprzężonym w dzielne konie i współubiegaj się o lepsze z młodzieżą najznaczniejszych rodzin. Twoje środki, czyli środki domu Baradier i Graff, pozwalają ci na to. Byleś unikał zaciekłości w grze i zakładaniu się, bo to brzydka namiętność; szkodzi ona i tym nawet, co mają środki. Co do reszty, nie krępuj się mój królewiczu; dzięki ci za przyjemność jaką sprawiasz staremu wujowi, żądając od niego przysługi.

Jednakże te rozmyślania, od których serce w nim rosło, wuj Graff chował dla siebie. Głośno odzywał się z lekkim akcentem lotaryńskim, którego nie mógł się pozbyć:

— Mój Marcelku, głupi jesteś zupełnie! Dajesz się naciągać jakimś półgłówkom i hultajkom. Nie postępuje się w ten sposób, kiedy się jest synem Baradiera i Graffa. Gdyby twój ojciec wiedział, jak się prowadzisz, byłby wściekły, dopierobyś się nasłuchał! A jeśli mi będzie robił wyrzuty, że cię zachęcam do złego prowadzenia się, cóż mu odpowiem? On ma racyję, a ja źle robię, że ci daję pieniądze, których tak źle używasz. Doprowadzisz do tego, że

ci nic nie będę dawał. Czy wiesz, ile w tym roku dostałeś odemnie?

Marceli widząc, że wuj zwraca się do biurka dla wyszukania notatki, woła z błagalnem przerażeniem:

— Ach! wujaszku! to już ostatni raz!

— Ale, bo to zawsze ostatni raz! — odpowiadał poczciwy stary. Zresztą!... Więc ta dziewczyna naprawdę taka piękna? Opowiedz-no!

Wtedy Marceli swojem opowiadaniem pełnem uniesienia miłosnego, rozpalał czułą duszę starego kawalera, i w końcu otrzymywał od niego wszystko, czego żądał.

Wuj Graff miał coś jednakże na swoje usprawiedliwienie. Marceli Baradier, pomimo swoich wybryków nie zaniedbywał pracy. Niezwykle zdolny, igrając nieledwie, daleko się posunął w swoich studyjach. Był on jednym z owych blondynów niestrudzonych i wytrwałych, żołnierzy najprzedniejszych, których wschodnie granice państwa dostarczały zawsze Francyi. Do zawodu wojskowego nie miał pociągu. Oparł się był generałowi de Trémont, który chciał go skierować do szkoły Politechnicznej, a następnie do artyleryi. On wybrał sobie Szkołę Centralną i laboratoryjum chemiczne generała. Tu, pod okiem przyjaciela swego ojca, poczynił nader zajmujące studyja, odnośnie do barwników roślinnych i sprawił Baradierowi tę radość, iż mógł mówić: «W naszych fabrykach mamy odrębne sposoby farbowania, wynalezione przez mego syna».

— Najtajniejszej sprawy zagranicy są nam równie dobrze znane, generale, podjął pułkownik. Ostatecznie gra jest obustronna. A kiedy się wszystko weźmie pod uwagę, nasze tajemnice nie są nimi wcale... I gdyby powodzenie wojenne miało zależeć od zatajenia przygotowań...

— Toby przedewszystkiem należało znieść prasę, mruknął generał.

— A to jest niemożebne! rzekł Vallenot. W tym zaś specyjalnym wypadku, który nas teraz zajmuje, już w interesie zdrowia publicznego, musimy użyć wszelkich sposobów.

— Przecie sprawiedliwość już się tem zajęła. To do niej należy.

— Oficyjalnie, generale; ale, ale my możemy sobie pocichu prowadzić poszukiwania na własną rękę i myślę się tem zająć...

— Pułkowniku, sens moralny tej historyi, to, że wojskowi niepotrzebnie się wdają w miłostki.

— Generale, odrzekł Vallenot, śmiejąc się, jeśli wiesz, co na to poradzić, to mi powiedz.

— Jak sobie człowiek pomyśli, że ten stary Trémont!... Sześćdziesiąt lat!... Prawda, że i na pięćdziesiąt nie wyglądał! Zdrów, silny, prosty jak trzcina! Tak marnie zginął biedak! I w jakiem położeniu córkę zostawił?

— Czy generał de Trémont był wdowcem?

— O, oddawna. To jedno go tłómaczy! Ale ma córkę jeszcze w klasztorze. Osiemnaście lat i żadnego posagu. Szczęście, że jest Baradier.

Trèmont uratował nas wszystkich, ustawiwszy w tylnej straży bateryję tak wspaniale, iż osadził ścigających nas prusaków na miejscu. Dzielny żołnierz!... do stu dyjabłów!... Wart był tego, by zginąć na polu bitwy! Ale, to rzecz szczęścia... Nie każdemu dana taka piękna śmierć! No, do jutra, pułkowniku; a gdybyś się czego nowego dowiedział, telefonuj do mnie.

I minister wyszedł, prowadzony przez pułkownika aż do głównych schodów.

II.

Dom bankowy Baradier i Graff mieści się przeszło od lat pięćdziesięciu w starym pałacu, stojącym w głębi obszernego dziedzińca przy ulicy Prowanckiej. Po wojnie 1870 roku przyzwyczajono się nazywać w interesach ten zakład finansowy «Spółką Alzacko-Lotaryńską» lub poprostu «Lotaryngiją». Baradier i i Graff oficyjalnie nie używają tej nazwy, ale tkwiący w niej protest czyni ją dla nich miłą i pochlebną. Patryjotyzm ich jest prawy i gorący. Nie byli ani razu w Metz od czasu zaboru, ale nie sprzedali żadnej ze swych posiadłości na gruncie wydartym Francyi, jakby nie wątpili wcale, iż tam kiedyś wrócą jak panowie, po długiej i smutnej nieobecności.

Baradier jestto człowiek lat pięćdziesięciu, krótki, gruby, czerwony, z twarzą wesołą, rozjaśnioną błękitnemi oczyma. Graff jestto wysoki, szczupły, chmurny brunet, z długiemi włosami za uszami i gład-

ką, wygoloną twarzą; doskonała antyteza swego wspólnika tak pod względem fizycznym jak i moralnym. Baradier bowiem mimo pociągającej fizyonomii jest człowiekiem praktycznym i twardym, zaś Graff, sztywny i chłodny na pozór, w istocie ma wyobraźnię i wrażliwość poety.

Dobrali się zresztą cudownie, gdyż wyobraźnię jednego miarkuje praktyczność drugiego, a tegoż zbytnią szorstkość łagodzi uprzejma tamtego względność. Znają ich z tego w świecie finansowym. I kiedy klijent nie może dojść do ładu z Baradierem, udaje się do gabinetu Graffa, odwołując się do jego pośrednictwa, na co zwykle otrzymuje w odpowiedzi: «zostaw pan to mnie, ja to załatwię», pierwszy balsam dla urażonego, poczem następuje zwykle jakiś układ, korzystny dla obu stron. Z czasem też dwaj wspólnicy poczęli korzystać z tej różnicy swoich charakterów i Baradier okazywał się tembardziej nieugiętym, mając za sobą Graffa doprowadzającego zawsze do pożądanego końca.

Tęgi i jowialny Baradier ma dwoje dzieci, doskonale wychowanych przez matkę, syna lat dwudziestu sześciu i ośmnastoletnią córkę. Sentymentalny i ponury Graff pozostał kawalerem. Będzie to, jak żartuje Marceli Baradier, najwspanialszy w całej Francyi wujaszek dla spadkobierców. Istotnie, brat pani Baradier kocha te dzieci jakby własne i ile razy Marceli zabrnie w kłopoty pieniężne, zawsze do wuja Graffa zwraca się po ratunek, bo ojca «niełatwo wzruszyć». Już między Baradierem ojcem a Baradie-